CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 30 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2196. Lwów, niedziela dnia 11. (24.) stycznia 1915. Rok V.

Wiadomości wojenne.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Londyn. (PAT.) 10 (23) stycz. Kilka Zeppelinów w ten piątek 9 (22) bm. o godzinie pół do 11 w nocy przeleciało ponad miastem Cromer (na wschod. wybrzeżu Anglji) a dotarłszy do wnętrza Anglji i nie rzuciwszy ani jednej bomby zwróciły się w kierunku południowo-wschodnim.

Łoskot motorów usłyszała najpierw straż nadbrzeżna, a potem patrole wojskowe. Natychmiast w całem mieście pogaszono latarnie elektryczne i gazowe.

—::—

NAPAD ZEPPELINÓW.

W „Dzienniku Kij." czytamy:

Nocny napad Zeppelinów na bezbronne wybrzeża angielskie jest godnem „pendent" do ostatniej wycieczki floty admirała Ingenohla.

Nie wiemy dokładnie, z jakiego miejsca Niemcy dokonali napadu, gdzie mieli bazę dla swej eskadry powietrznej. W prasie zagranicznej ukazywały się w ciągu ostatnich paru miesięcy informacje o budowie hangarów w porcie Bruges, Zeebruegge i w Antwerpji. Nie zdaje się nam jednak, by Niemcy z wybrzeży belgijskich ostatniego dokonali napadu dla następujących powodów:

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że bazą dla Zeppelinów było Emden, względnie wyspa Borkum i że leciały one drogą, którą zazwyczaj przebywają parowce handlowe z Anglji do ujścia Ems. W takim razie zrobiłyby Zeppeliny od 750 do 850 km, a wliczając niewielki „raid" wzdłuż wybrzeży angielskich okrągłe 1000 km podczas jednej wyprawy.

Znaczna odległość bazy operacyjnej niemieckiej floty powietrznej od wybrzeży angielskich (Borkum leży w odległości 370, Emden zaś 420 km od Yarmouth) mogłaby wytłómaczyć również fakt, iż Zeppeliny bombardowały wyłącznie wybrzeże hrabstwa Norfolk (jedno tylko Kings Lynn leży w ujściu Ouse w odległości pół km od morza, reszta zbombardowanych miast leży bezpośrednio nad samem morzem), nie zapuszczając się wcale w głąb Angl i.

Zeppeliny niemieckie żadnych korzyści strategicznych nie zyskały, ani zyskać nie mogły. Złożyły jednak dowód, że mogą być użyte do względnie długich i dalekich podróży powietrznych.

„TIMES" O NAPADZIE ZEPPELINÓW.

„Times" pisze w następujący sposób o ogólnem położeniu na zachodnim froncie: „Wróg stoi równie uparcie, jak poprzednio i jest dostatecznie przygotowany, by dokonać nowych prób przebicia się. Sukces jego wydaje się niemożliwy, ale musimy być przygotowani, że Niemcy dołożą starań, by się tego powodzenia dobić. Nasze pozycje na rzece Aisne nie mogą budzić obaw. N pad Zeppelinów na Anglię dowiódł, że stolica Anglji nie jest zaniepokojona nieprzyjacielskim napadem, choć napad to szczególnego rodzaju. Jest on na to, by grać na nerwach publiczności, z wojennego punktu widzenia nie ma żadnego znaczenia. Napady takie mogłyby uzyskać wojenne znaczenie tylko w tym wypadku, gdyby się dokonywały masami i następowały nieprzerwanie jeden po drugim. Na to niema warunków. Oczywiście zawsze będzie to tylko niepożądany wypadek, który z biegiem czasu przestanie wywierać wrażenie na publiczności. („Kij. Myśl").

Konsystorz papieski.

Rzym. (PAT.) 10 (23) stycz. Papież odbył konsystorz.

W przemowie Ojca św. do zgromadzonych kardynałów znalazła na wstępie wyraz troska z powodu obecnej wojny. Papież oznajmił, iż uważając za niedopuszczalne użyczanie poparcia jednej albo drugiej stronie walczącej uważa za rzecz konieczną dołożyć wszelkich starań, w celu złagodzenia smutnych następstw niedoli.

Myślami Naszemi — rzekł Papież ku końcowi przemówienia — coraz częściej spieszymy ku wiernym, szczególniej cenionym synom Naszym, przedewszystkiem ku ukochanemu belgijskiemu narodowi, o czem świadczy nasze niedawne posłanie do kardynała Merciera.

—*—

KARDYNAŁ MERCIER A POLACY.

Arcybiskup belgijski, kardynał Mercier, aresztowany, jak wiadomo, za list pasterski, nawołujący Belgijczyków do dochowania wierności swemu królowi, rządowi i parlamentowi, internowany jest w swem pomieszkaniu, przed którem stoi niemiecka straż.

W katolickich kołach — jak zapewnia „Wiecz. Wremja" — otrzymano obecnie wiadomość, jakoby kard. Mercier naraził się Niemcom jeszcze jedną sprawą, zwrócić się miał bowiem za pośrednictwem księży katolickich w Alzacji i Lotaryngji do arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego ks. Likowskiego, rzekomo ze „słowami upomnienia". Pismo Merciera zawiózł ks. Likowskiemu ks. Tiner z Alzacji. W piśmie tem kardynał Mercier zwracać miał uwagę ks. arcybiskupa Likowskiego, że „powinien ratować swój naród i Polskę, rujnowaną i pustoszoną przez zbrodnicze wojska niemieckie. Nikt inny nie jest obecnie w stanie lepiej osłaniać swych ginących owieczek, jak tylko arcypasterz. Niechaj spadną srogie prześladowania ucisk, więzienia, nawet kary śmierci, ale biskupi powinni, jak w czasie prześladowań pierwszych chrześijan w Rzymie, dzielić losy swych owieczek i nie wahać się spełnić swego obowiązku".

Kardynał Mercier stosuje te zasady, które głosi, czy słowa jego wywrą wpływ na ks. Likowskiego — zauważa „Wiecz. Wrem." — nie wiadomo. Wpływowa ta gazeta rosyjska wielce o tem wątpi, twierdząc jakoby ksiądz Likowski powodować się miał rzekomymi „Schstym węzłami, łączącymi go z wrogiem słowiańszczyzny przekupionym przez cesarza niemieckiego arcybiskupem kolońskim Fischerem, który w szeregu wypadków naruszył prawo kanoniczne i nie usłuchał poleceń Watykanu." Skądinąd brak potwierdzenia wiadomości o liście kardynała Merciera do ks arcybiskupa Likowskiego.

KOMITET POLSKI W SZWAJCARJI.

Berno. (PAT). 9. (22.) Prezyd. związku przyjął polską delegację, złożoną z Sienkiewicza, Paderewskiego, prof. Kowalskiego i adwokata Osuchowskiego, która oświadczyła o zamiarze zorganizowania międzynarodowej pomocy ludności Polski, która ucierpiała od wojny. Generalny komitet tej organizacji będzie miał wyłącznie humanitarny charakter i będzie rozdzielał zapomogi bez różnicy poddaństwa, religji i przekonań politycznych. Ofiarodawcom należy się zwracać do generalnego komitetu w Lozannie, albo do wykonawczego komitetu w Veuve. Prezydent związku oświadczył, że władze szwajcarskie w pełni zaaprobują humanitarne dzieło, które spotka się z gorącem przyjęciem szwajcarskiego narodu.

—::—

POSŁUCHANIE MINISTRA BURIANA.

Kopenhaga. (PAT.) 10 (23) stycz. Z Wiednia donoszą, że nowy minister spraw zagranicznych Burian, wyjechał w piątek do głównej niemieckiej kwatery i będzie na posłuchaniu u cesarza Wilhelma.

PRZED WYBORAMI W JAPONJI.

Tokio. (PAT). 9. (22.) W związku z nadchodzącymi wyborami w Tokio, otwarto zebranie gubernatorów. Przypuszczają, że partja Sejukaj straci około 50 głosów, dzięki czemu gabinet będzie rozporządzał w parlamencie większością.

—o—

Z BUŁGARJI.

Sofia. 8/21 I. (P. A. T.) Bułgarska agencja donosi, że celem przeciwdziałania spekulacjom żywnościowymi artykułami w szczególności zbożem, władze zakazały wywozu kukurydzy i nakazały samym radom gminnym ustanowić ceny na wszelakie produkty, a także uciekać się do przymusowej rekwizycji w stosunku do kupców, którzyby nie chcieli trzymać się ustanowionych cen.

ROLA ROSJI.

Paryż. (PAT). 9. (22.) Znany francuski uczony, Wiktor Berard, specjalista w sprawach kwestji wschodniej, w wykładzie przed audytorjum, składającem się głównie z wojskowych, w następujący sposób scharakteryzował Rosję w pierwszym okresie wojny: Ofenzywa Rosjan na Olsztyn przyczyniła się do zwycięstwa Francuzów nad Marną, ofenzywa nad Wartą pomogła armji anglo-francuskiej rozbić Niemców na Izerze, rozwinięcie operacji pod Krakowem ułatwiło Serbji pogrom Austrjaków, nakoniec zwycięstwo na Kaukazie rozstrzygnęło kwestję obrony Egiptu. Tym sposobem, kończy Berard, Rosja była do dzisiaj raczej młocarnią, aniżeli parowym kotłem, jak nazywają we Francji to państwo.

NA MORZU.

Londyn. (PAT). 9. (22.) Z Amsterdamu telegrafują, że według wiadomości z Maasbete, parowiec „Durwart" zauważył niemiecką łódź podwodną. Podpłynąwszy do parowca niemiecki oficer nakazał wsiąść do łódek, poczem łódź podwodna odciągnęła je na pewną odległość i trzema torpedami zatopiła parowiec. Przeciągnąwszy łódki do najbliższej holenderskiej latarni morskiej, łódź pozostawiła ich i znikła. Załogę przyjął na swój pokład holenderski parowiec.

Waszynkton. (PAT). 9. (22.) Na wysokości miasta Lagos w Meksyku wybuchł kocioł na amerykańskim krążowniku „St. Diego". Zginęły cztery osoby, rannych dziewięć.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT). 9. (22.) Hawas donosi z Belgji, że nieprzyjaciel dosyć gwałtownie bombardował Nieuport. Nasza piechota z lekka posunęła się naprzód na wschód od szosy do Lombardside. Między Ypres a Oise nasza artylerja z powodzeniem z transzej strzelała na baterje i skupienia piechoty przeciwnika. Od Oise do Argonów, położenie w okolicach Soissons bez zmian. Blizko Berry au Bac znowu zajęliśmy transzeje, ewakuowane przez nas po gwałtownej bombardacji. W rejonie Perte nieprzyjaciel wykonał bez powodzenia atak nocą 7. (20.) I. ku północnemu-zachodowi od Beausejour między Mozą a Mozelą, ku południowemu-wschodowi od St. Mihiel w apremontskim lesie. Nadzwyczaj gwałtowna bombardacja nie dała nam możności zatrzymania niemieckich transzej, zajętych przez nas dnia 3. (16.). Na pozostałych zachowaliśmy nasze pozycje.

W Wogezach nieprzyjaciel rzucił w St. Dieu 6 pocisków wielkiego kalibru, nie czyniąc poważnych uszkodzeń. Między przesmykami Bonn i Schnückt w walce artyleryjskiej baterje niemieckie zmuszono do milczenia.

W Alzacji walka piechoty, zaczęta w rejonie Hartmanoveillerkopf trwa dalej z nadzwyczajną zaciętością, przechodząc do walki wręcz. Przed Damnari nasza artylerja rozprószyła skupienia wojsk nieprzyjacielskich.

Paryż. (PAT.) 9/22. Niemieccy lotnicy pojawili się nad Dunkierką i jej okolicami i rzucili 80 bomb. Liczba ofiar, o ile się ją udało dotychczas ustalić, wynosi 20 ludzi, z których umarło 7. Bomby zapaliły spichlerz, napełniony towarami. Francuscy i angielscy lotnicy ścigali nieprzyjaciela, z których jeden był strącony w Bray-Dunes. Obaj znajdujący się na aeroplanie artylerzyści wzięci do niewoli.

WALKA POD SOISSONS.

„Times" podaje szczegóły ostatnich strasznych ataków armji von Klucka. Walki toczyły się w dolinie między dwoma rzędami pagórków, okalających dwa płaskowzgórza. Jeden z tych pagórków, szczególnie wysuniętych w dolinę znany jest w francuskiej armji pod numerem 132. Szerokość doliny wynosi od dwóch do trzech kilometrów.

Wojska francuskie, rozmieszczone pod Soissons, 3 stycznia wzięły szturmem pagórek 132. Niemcy potem trzy razy atakowali bezskutecznie utracone przez się pozycje. Wówczas zaczęli oni bombardować Soissons. Dnia 10 stycznia Francuzi odbili Niemcom jeszcze do 600 metrów okopów i pagórek 132 ostatecznie przeszedł w ich ręce, 11 stycznia von Kluck, otrzymawszy posiłki, energicznie atakował pozycje francuskie w dolinie na pagórku 132 i dalej na płaskowzgórzu; 12 stycznia stało się jasnem, że Francuzi nie mogą się tu dłużej utrzymać. Następnej nocy odstąpili oni z płaskowzgórza, pozostawiając w rękach Niemców 700 jeńców i cztery działa.

Wedle ostatnich wiadomości, Francuzi znajdują się na lewym brzegu rzeki Aisne, między Missy a Crouy. Wobec tego na froncie wydłużonym na pięć kilometrów, Francuzi ciągle jeszcze mają w swych rękach Soissons i mosty, po których przeszli przez Aisne. Rezultat walk pod Soissons ma wobec tego czysto lokalne taktyczne, ale bynajmniej nie strategiczne znaczenie.

„Central News" utrzymują, że szturm na pagórek 132 był przedsięwzięty równocześnie z trzech stron, przez kilka niemieckich korpusów. Niedaleko od miejsca walki przebywał sam cesarz.

Na ziemiach polskich.

NIEMCY W POLSCE.

Przybyły do Warszawy po dalekiem kołowaniu kupiec ze wsi Prażki w wieluńskim powiecie, opowiada, jak pisze „Kurjer Warszawski" następująco: „W okolicach Częstochowy dokonują się liczne rekwizycje i areszty. Ceny towarów użytkowych, zwłaszcza mąki, ogromnie wysokie. W powiatach częstochowskim i nowo radomskim pól nie zasiano; powiat wieluński mało ucierpiał, w sieradzkim — prawie wszystkie wsie spalone. Wieśniacy uciekli. W niektórych wsiach ludność żyje w dołach. Droga od Wielunia do Częstochowy silnie ufortyfikowana. W Łodzi znajduje się węgiel śląski. Ceny za towary wahają się silnie: funt chleba kosztuje od 7 do 18 kop., korzec kartofli od jednego do sześciu rubli. Niemcy zorganizowali biura adresowe, prowadzone przez oficerów. Żądają natychmiastowego meldowania przyjezdnych; za zwłokę karzą. Zaprowadzono prawidłowe połączenie pocztowe z Niemcami. Wyjazd do Niemiec utrudniony z powodu formalności".

Przybysz z Kutna donosi, że wszystkie budynki państwowe i większość prywatnych zamienili Niemcy na lazarety dla użytku chorych. Na okoliczne majątki nałożono rekwizycję mleka. (Kijewi.)

* * *

Zmienił się zewnętrzny wygląd polskiego Manchesteru, Niemcy usiłują nadać mu piętno niemieckie. Na rogach ulic stoją niemieccy „Schutzmani« z białemi, lakierowanemi pałkami kierują ruchem ulicznym. Na niektórych ulicach można chodzić tylko po lewej albo prawej stronie. „Schutzmanni" z wielkiem dostojeństwem komenderują: „Links, rechts!« Sklepy muszą być zamknięte o godz. 8 wieczorem. Kawiarnie zaś i cukiernie mają być otwarte do rana. Ulice oświetlone są bardzo skąpo. Telefonami mogą posługiwać się tylko wojskowi i lekarze. Zarząd niemieckiego Czerwonego Krzyża codzień wysyła na pozycję wódkę i wino.

PRZEMYŚL.

Referent wojenny „Now. Wremia« pisze: „Przemyśl, jak widać z komunikatu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, jest otoczony przez Rosjan od przeszło dwu miesięcy. Pojawiające się i niewiadomo przez kogo rozszerzane pogłoski, że twierdza padnie dziś jutro, nigdy nie pochodziły ze sztabu armji rosyjskiej, który, uwzględniając potrzeby wojenne, chociaż i zmuszony był wiele zachowywać w tajemnicy, jednak nigdy nie poszedł śladami sztabów nieprzyjacielskich, świadomie i bezcelowo wprowadzających w błąd swój naród.

„Przemyśl — pisze ów referent — do tej chwili jest tylko blokowany. Czy będzie atakowany i kiedy, tego nie wiemy. Wszystko zawisło od planu kampanji i odpowiednich okoliczności. Tak czy inaczej, publiczność powinna wiedzieć, że twierdzy nie można zdobyć nagle, w ciągu kilku dni. Niedostatecznie przygotowany szturm, w razie niepomyślnym, pochłonąć może znaczniejsze straty. Przemyśl jest dostatecznie silną twierdzą i zaopatrzoną w odpowiednią liczbę armat. Załoga jego przed ostatnią blokadą została silnie wzmocnioną. Prawdopodobnie w twierdzy znajduje się podostatkiem materjałów wojennych. Nie wie się, na jaki czas Przemyśl jest zaopatrzony w żywność. Brak zaopatrzenia i epidemje — to są dwa czynniki, które mogą przyspieszyć upadek Przemyśla, o ileby się Rosjanie ograniczyli jedynie do blokady".

Z SANOCKIEGO.

Z Sanoka donoszą, że z inteligencji pozostało w samem mieście i na Posadzie Olchowskiej dosłownie czternaście rodzin, między któremi widnieją nazwiska pp.: Rudnickich, Niedzielskich, dr. Zaleskich, Zatcherów, Słotołowiczów, Nidentahlów. Litwiniszynów, Baczyńskich, Lenglerów, Gołkowskich, Rawskich, Feuersteinów i innych. Pozostali również i OO. Franciszkanie z ks. K. Siemaszkiewiczem, jako gwardjanem na czele i ks. kanonik Matwijkiewicz z dwoma wikarymi.

W różnych punktach miasta widnieje spalonych 27 kamienic i domów.

W kilku dniach ostatnich została otwarta restauracja katolicka, a kupcy rosyjscy otworzyli dwa sklepy. Towary są podniesione do niebywałych cen i tak np. kilogram cukru kosztuje 2'50 k., litr nafty 1'20 k., kilogram soli 2 kor., a nawet 2'40 kor., kilogram mąki od 1'40 do 2 kor., litr mleka 44 hal., chleba brak zupełnie. Aby tej drożyźnie zapobiedz, burmistrz sanocki p. A. Rudnicki wraz z komitetem miejskim, do którego należą pp.: Niedzielski, jako zastępca burmistrza i członkowie: dr. Zaleski, ks. kanonik Matwijkiewicz, ks. Dancha, radca Litwiniszyn, radca Słotołowicz, Solon, Rączkowski, Krajewski i Gościński wnieśli memorjał do władz celem zaprowiantowania miasta i okolicy. Na szybkiem załatwieniu tej piekącej sprawy dla ludności ziemi sanockiej zależy bardzo, gdyż skrajna nędza zaczyna zaglądać do i tak zniszczonego wojną tego zakątka kraju. — (Dz. Kij.).

WĘGRZY.

„Now. Wrem." przynosi następującą londyńską depeszę:

„Morning Post" zamieszcza list od swego korespondenta z Budapesztu z 8. stycznia n. st.: Pomimo wszelkich zaprzeczeń austro-węgierskiego rządu, ruch wśród Węgrów na rzecz zupełnej niezależności od Austrji poczynił duże postępy. Hr. Tisza wyznaje zupełną lojalność w stosunku do Austrji i Niemiec, ale mimo to obydwa te państwa boją się go bardzo, gdyż uważają go za jedynego na Węgrzech działacza politycznego, zdolnego powstrzymać Madziarów-separatystów od niebezpiecznych i stanowczych środków. Dlatego prawdopodobnie powiedzie się hr. Tiszy uzyskać wszystko, co zechce. Takie stosunki, które nastały między Węgrami a Austrją, stanowią początek przewagi Węgier nad Austrją. Dalej korespondent podkreśla koncentrację wielkich austro-węgierskich sił w pobliżu południowego frontu, widocznie w zamiarze wzmocnienia austrjackiej armji w Bośni i Hercegowinie. Austro-Węgry koncentrują w Serajewie dwieście tysięcy żołnierzy, których większość już przybyła.

Lekcje wojny.

III.

Niewiele osób czyta artykuły w dziennikach. Większość ogranicza się do telegramów, których nie umie czytać, bo nie umie myśleć o faktach. Ale też nikt z piszących artykuły nie ma pretensji, by go wszyscy czytali. Wystarczy, jeśli garstka myślących to zrobi. Autor rozmawia i rozmyśla z nimi zapomocą artykułu. Oni tę rozmowę wprowadzą w życie albo sami, albo odpowiednio wychowując starsze i młodsze swoje otoczenie. Inteligencja to przedewszystkiem tworzy opinję w społeczeństwie.

Otóż sądzę, że jedną z nauk, jakie z wojny wyciągnąć trzeba i wprowadzić w życie, to przeświadczenie, że dalej z dotychczasowym materjalizmem iść nie można, że ogół musi stanąć na pewnym poziomie ideowym. Musi się dążyć do tego, by opinja miała siłę wywierania nacisku na pewne jednostki i grupy, których jedynym celem

jest zdobycie majątku, a które po zdobyciu go używają go jedynie dla zaspokojenia najbanalniejszych przyjemności. Tego rodzaju jednostek i rodzin w naszem społeczeństwie był procent większy, niż gdzieindziej, tak w sferach mieszczańskich, jak arystokratycznych. Pieniądz ich jest martwym kapitałem, który byłby w stanie wydobyć na powierzchnię życia mnóstwo ukrytych i niemogących się wydobyć sił, bądź przemysłowych, bądź kulturalnych. Ilość dochodu rocznego stanowiła miarę inteligencji. Zainteresowanie inteligencji dotyczyło przeważnie ilości dochodu swojego i cudzego. Niewiadomo, czy warunki życiowe były tak trudne, czy energja życiowa tak mała — dość że walka o byt absorbowała je zupełnie i w ostatnich latach wałęsali się ludzie jak błędni po kinach, kawiarniach, tinglach i jałowieli. I to ludzie z tych sfer, które o pokolenie wcześniej umiało się na serjo zajmować kwestjami kulturalnemi lub sprawami swego zawodu. Był to, jak i wiele innych, objaw umierającej kultury, schyłkowości.

Teraz trzeba sobie powiedzieć: pieniądz jest na to, aby tworzyć kulturę, utrzymując się jednak wciąż silnym fizycznie. Najwyższą ambicją społeczeństwa musi być najwyższa kultura. Opinja zaś sfer, bezpośrednio zaangażowanych w tworzeniu jej musi być odtąd tak silna, by całą resztę zmuszała poprostu do składania szczodrego podatku sił i pieniędzy na tworzenie dzieł kultury. Jest u nas cały szereg ludzi, wysoko uposażonych przez naturę, a jednak płytkich, banalnych, nawskróś nie kulturalnych a temsamem niebezpiecznych wskutek częstej u nich zdolności fascynowania swego otoczenia, które niesłychanie fatalnie wpływały na ogólny poziom przed wojną. Tembardziej, że my i tak żyjemy przeważnie tylko surogatami i hasłami wiedzy, przemysłu, handlu, kultury — podczas gdy prawdziwa praca nad przemysłem, handlem, wiedzą, kulturą wygląda inaczej. Na palcach ręki można u nas wyliczyć ludzi nauki o rzetelnej metodzie naukowej, wysoko stojących pod względem fachowym i etycznym kupców i przemysłowców. Niemałem nieszczęściem było człowiekowi o nowoczesnej kulturze, fachowcowi jakiegokolwiek zawodu, musieć rozpocząć pracę w Polsce. Wystarczy spytać się tych, co byli asystentami na uniwersytetach zagranicznych, albo zajęci byli we firmach obcych. To poczucie niemocy, ten brak środków laboratoryjnych u ludzi nauki — ta oczywistość nieznajomości rzeczy i zacofania u wielu fabrykantów, którym tego żadnemi słowy wykazać się nie dało. Fabrykanci, którym nie zależy na najlepszym towarze, tylko na towarze, który się podoba publiczności (wedle ich mniemania, bo ci nasi fabrykanci przeważnie smaku publiczności — a smak jej musi być bądź co bądź uwzględniony — nie znają). W rezultacie wszyscy niemal myśleli o żłobku, a nie o najlepszej, najświetniejszej, jakaby się dała w danym zawodzie produkcji, któraby sama przez się podbijała świat. Tam, gdzie jest myśl o żłobku przy pokonywaniu najmniejszego oporu — tam niema ekspanzji — gdzie niema ekspanzji — tam jest zamieranie i na to zamieranie nie pomogą ani stronnictwa, ani orientacje, ani nic. Polityka, stronnictwa są na to, by forsować życie. Ale gdzie go nie ma, tamby go nawet polityka nie wyforsowała. Żłobek w dzisiejszych czasach nie jest życiem. Życie dzisiaj to w pierwszym rzędzie produkcja najlepszych rzeczy przez najmądrzejszych w danym zawodzie. Ale i to jeszcze mało. Życie dzisiaj, życie, na którego drogę my wejść musimy — to zorganizowana praca z pobudek ideowych przy oczach otwartych na każdy zakus o-szustwa względem nas. Musimy się obecnie odrodzić. A odrodzimy się, jeśli odporni względem drugich, wśród nas przeprowadzimy zasadę: rzetelna kultura — nie tandetna, surogatowa kultura. Wszystko, co tą ostatnią pachnie, musimy tępić.

M. OLSZEWSKI.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę 24 (11) b. m. o godz. 3·30 popołudniu — po zniżonych cenach „Jadzia wdową“, komedja w 3 aktach K. Ruszkowskiego. — Wieczorem zaś tego samego dnia o zwykłej porze „Człowiek o 100 głowach“, komedja w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a i „Skarb za kominem, operetka w 1 akcie z muzyką Koszota.

W poniedziałek 25 (12) b. m. — po raz pierwszy — „Szczęście Frania“, komedja w 3 aktach W. Perzyńskiego — część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem dziś daje dwa przedstawienia: popołudniowe o godz. 3·30 — po zniżonych cenach — i wieczorne o zwykłej porze. Na pierwszem wznowiona będzie 3 aktowa komedja R. Ruszkowskiego p. t. „Jadzia wdową“ z p. A. Zielińską w roli tytułowej; — a drugie wypełnią: „Człowiek o 100 głowach“, komedja w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a i 1 aktowa operetka z muzyką Koszata p. t. „Skarb za kominem“.

Jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Szczęście Frania“ komedja w 3 aktach W. Perzyńskiego, z K. Okornickim w głównej roli i udziałem pp.: A. Zielińskiej, M. Grabowskiej, H. Miłosz, A. Hierowskiego, K. Okornickiego, J. Rygiera i in.

Obecny repertuar zakończy wtorkowe przedstawienie, składające się z trzech jednoaktowych sztuk: „Niedźwiedź“ A. Czechowa, „Maska szatana“ F. Czinnera i „Skarb za kominem“, operetka z muzyką Koszata i — części muzyczno-wokalnej.

W środę zmiana repertuaru.

—::—

Posłowie przed sądem. Minionego poniedziałku doręczono akt oskarżenia pięciu posłom do Dumy państwowej, uwięzionych podczas tajnej narady, którą urządził pod Piotrogrodem komitet rewolucyjno-socjalistyczny. Są to posłowie Petrowski, Badajew, Samoiłow, Muranow i Szagow. Razem z nimi stanie przed sądem jeszcze 7 innych osób. Wszyscy oskarżeni są po myśli 1 części 102 art. ust. karn. o należenie do stronnictwa socjalno-demokratycznego. Sądzić ich będzie osobny senat piotrogrodzkiej Izby sądowej. Jak wiadomo, pierwej projektow no przekazanie tej sprawy sądowi wojennemu. Obecnie sprawa prowadzona jest z niezwykłym pospiechem. Zaledwie 30 gr. (12 stycznia n. st.) sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych zakończył śledztwo, a już nietylko wygotowano ale zatwierdzono i doręczono akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie nie później jak z końcem stycznia. (R.)

Wymiana jeńców. Z pośród zatrzymanych w Niemczech rosyjskich dygnitarzy wybrano na zamianę za niemieckich jeńców 27, w ich liczbie astrachańskiego gubernatora Sokołowskiego, charkowskiego profesora Schmidta i piotrogrodzkiego bakterjologa Cwieta. (K. M.).

Zagadkowe zjawiska. Podczas trzęsienia ziemi we Włoszech dały się zauważyć niezwykłe zjawiska w różnych miejscowościach, położonych w Rosji, a zwłaszcza w Bessarabii, guberniach kraju południowo-zachodniego, oraz w Galicji, jak o tem czytamy w „Głosie Moskwy“. Tak n. p. przy 9° mrozu tajał śnieg, tworząc spore kałuże. Z gór spływały huczące i całe potoki, jakby w porze wiosennej. Powstało stąd przypuszczenie, że wszystkie te zjawiska stoją w związku przyczynowym z trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło Włochy. Znany specjalista, prof. uniwersytetu moskiewskiego, A. G. Pawłow, wyraził przypuszczenie, że w danym wypadku ma się do czynienia ziemi z miejscowemi, częściowemi trzęsieniami ziemi, niezauważonemi z powodu braku odpowiednich przyrządów na miejscu.

Tragedja umysłowo chorych. W Rydze w rodzinie niejakiego Ljepina umysłowo chorzy bracia Ernest i Karol kilka dni temu, uzbroiwszy się w butelki od wina, zamordowali niemi własną siostrę Bertę. Obecna przy tem matka nie dała nikomu znać o nieszczęściu. Dopiero na drugi dzień rano odkrył zabójstwo stróż domu który zaszedł przypadkowo do Ljepinów. Urzędnikom policyjnym przedstawił się następujący obraz: Na środku pokoju leżał zasypany szkłem z butelek trup Berty, a w rogu klęczący bracia-zabójcy śpiewali psalmy.

Protest. Norweska robotnicza gazeta „Ny Tid“ wystosowała do skandynawskich robotników odezwę, aby nie jeździli na zarobek do Niemiec, gdyż pomoc ich, udzielona przemysłowi niemieckiemu, przyczyni się do przedłużenia wojny. Ostatnimi bowiem czasy pojawiły się w skandynawskich gazetach masowo oferty o zapotrzebowaniu sił roboczych, pochodzące z niemieckich fabryk i warsztatów, którym daje się uczuć brak doświadczonych robotników metalurgicznych, rymarskich, szewskich, krawieckich. (W. Wr.).

Z Palestyny. „Wiecz. Wrem.“ donosi za „Morning Post“ o ucieczce żydów z Palestyny do Egiptu. Amerykański krążownik „Tennessee“ przewozi zbiegów bezpłatnie. Turcy pozwolili Arabom zająć ziemię żydów. Turcy umieścili w każdej osadzie żydowskiej oddział Kurdów. Ósmego (21) stycznia Dżemal-basza rozkazał zniszczyć wszystkie dokumenty odnoszące się do kolonizacji żydowskiej, poczem rozkazano żydom opuścić swe domy pod grozą uwięzienia.

Asygnaty dla osób ze sfer inteligencji. Komisja V śródmieścia dla spraw ubogich m. Lwowa przypomina, że dotąd praktykowane przyjmowanie zgłoszeń o zapomogi w wiktuałach, dla osób ze sfer urzędniczych i t. p. utrzymuje się nadal w biurze przewodniczącego komisji M. Winklera, Rynek l. 8.

Tekst kwitu zaliczkowego na pensje urzędnicze brzmi następująco:

„Potwierdzenie odbioru. Powyższą zaliczkę na zaległe pobory służbowe w kwocie... otrzymałem od Gminy miasta Lwowa, działającej w zastępstwie c. k. Skarbu austrjackiego, z tem, że upoważniam Gminę miasta Lwowa do podjęcia od c. k. Skarbu austrjackiego wypłaconej mi w ten sposób zaliczki, wraz z dalszą kwotą, potrzebną na pokrycie procentów, wyższych o 1 i pół proc. ponad każdoczesną stopę eskontową Banku austro-węgierskiego od zaliczonej mi kwoty z poborów służbowych, w którym to celu odstępuję Gminie miasta Lwowa i przekazuję jej do wypłaty odpowiednią część moich poborów za miesiąc..... 1915, a nadto przyjmuję za wypłatę tej kwoty osobistą gwarancję i zobowiązuję się Gminie miasta Lwowa na każde jej żądanie zwrócić udzieloną mi zaliczkę z odsetkami, wyższemi o 1 i pół proc. od każdoczesnej stopy eskontowej Banku austro-węgierskiego. We Lwowie dnia....“ Następuje podpis odbierającego zaliczkę, a dalej klauzula „Autentyczność podpisu, charakter służbowy i klasę rangi potwierdza się“ i podpisy dwu członków komisji likwidacyjnej.

Miejska kawiarnia „Sztuka“ otwartą została przy ul. Teatralnej l. 10 w dniu 23 bm.

Przytrzymanie złodziejki. Na szkodę niejakiego Dawida Kranza popełniono wczoraj w mieszkaniu jego przy ul. Mącznej l. 2 kradzież. O kradzieży w czas się dowiedziano i rozpoczęto pościg. Okazało się, że sprawczynią kradzieży jest 19-letnia Marja Huzar, która właśnie z tłumokiem skradzionych rzeczy uciekała ul. Łyczakowską.

Zaginiony. Gustaw Furmański, zamieszkały przy ul. św. Marka l. 14 doniósł wczoraj policji, że syn jego Adam wydalił się z domu jeszcze zeszłego tygodnia i do tej pory nie powrócił. Liczy lat 11, jest blondynem, ubrany w bronzowy płaszczyk i w czapkę futrzaną. Zaniepokojony ojciec z obawy, by się dziecku coś złego nie stało, zwrócił się do policji z prośbą o pomoc w poszukiwaniach zaginionego.

—

Kalendarza zapiskowo-tygodniowego oraz humorystycznego p. t. „Bocian“ główny skład znajduje się obecnie wyłącznie w księgarni S. Bogena, Lwów, Sykstuska 2.

Z żałobnej karty. Marcin Ledwożyw, em. urzędnik pocztowy, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 23 bm., przeżywszy lat 75. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 25, w poniedziałek, o godz. 10 rano (czas pior.) z domu żałoby ul. Piekarska 48, na cmentarz Łyczakowski.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Izydorowi Śnieszkowi, lub wyrazili nam swoje współczucie składamy serdeczne podziękowanie, a szczególnie W. P. Kuryłowiczowi, Esskreisowi i wszystkim urzędnikom fabr. W. P. Baczewskiego.

Lwów, 22 stycznia 1915.

Zofia Śnieszkowa
z dziećmi.

Anglja a Stany Zjednoczone.

W pierwszych dniach stycznia r. b. upłynęło 100 lat jak zakończyła się ostatnia wojna między Anglją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Stulecie nieprzerwanego pokoju między dwoma wielkimi narodami, stulecie przyjaźni i serdecznych stosunków między dwiema demokracjami świata — demokracią starego i demokracją nowego świata — związanych z sobą węzłami krwi, języka, kultury i interesów!

I jakby na ironję prawie w sam dzień setnej rocznicy urodzin pokoju, zjawiła się nota prezydenta amerykańskiego do rządu angielskiego. — Treść noty nadzwyczaj prosta. Flota angielska blokuje wybrzeża Niemiec, i dąży do wzięcia przeciwnika głodem. W tym celu ściśle kontroluje handel na morzach Północnem i Śródziemnem. Ponieważ wiele produktów niezbędnych dla Niemiec jak: miedź, nafta, zboże, ryż itp. nie idą prostą drogą na Hamburg i Bremę, ale drogami okrążnemi przez holenderskie, skandynawskie i włoskie porty, angielskie okręty wartownicze ściśle śledzą okręty państw neutralnych i bezwzględnie zatrzymują je, jeżeli ładunek zawiera przedmioty absolutnej lub warunkowej kontrabandy, która, według zdania kapitanów floty angielskiej ma przeznaczenie dla Niemiec. A ponieważ głównym eksporterem do Włoch i Skandynawji są Stany Zjednoczone, jasnem jest, że flota ich najbardziej cierpi od kontroli angielskiej. Nota amerykańska wyraża właśnie protest przeciwko zbytniej srogości angielskich władz morskich i niekwestjonując praw Anglji kontrolowania okrętów, domaga się jednakże, aby zatrzymywanie okrętów odbywało się tylko wtedy, kiedy istnieją dowody, potwierdzające słuszność podejrzeń o istotnej kontrabandzie, dalej aby admirałowie krążowników otrzymywali instrukcje „wstrzymywania się od wszelkich zbytnich ograniczeń wolności handlu". Gdyby jednakże — kończy nota — nasza „przyjacielska prośba" nie była wysłuchaną i przyjętą pod rozwagę, to być może, że w kraju naszym wytworzy się „nastrój przeciwny temu, jaki panował dotąd w stosunkach między narodami angielskim a amerykańskim".

Anglja znalazła się w trudnem położeniu. — Przedewszystkiem musi ona stwierdzić czy rzeczywiście idzie kontrabanda do Niemiec przez kraje neutralne i czy z Ameryki? Najlepiej wyjaśniają to „Daily News", które w tych dniach zamieściły wywiad z jednym z amerykańskich „businessmenów", na temat tej noty. Oto treść wywiadu:

— Szerokie sfery handlowe Nowego Jorku — rzekł ów finansista — zapatrują się na obecną wojnę europejską, jako na wspaniałą sposobność do zarobienia miljonów. Z jakiego powodu więc Wall street (ulica giełdy w Nowym Jorku) ma się bawić w sentymenty, kiedy Niemcy proponują bajeczne sumy za takie produkty jak np. miedź. Można się oburzać na podobny punkt widzenia, ale będzie to tylko zbytnią stratą słów: businesistów amerykańskich tem się nie powstrzyma.

Znaczy to, że kontrabanda nie tylko jest, ale i będzie nadal.

Cóż więc należy uczynić? w dalszym ciągu stosować poprzednią taktykę i zatrzymywać wszystkie bez wyjątku okręty neutralne przy najmniejszem podejrzeniu?

Okazuje się że będzie to niemożliwe. Według zdania wielu pism angielskich, Anglja będzie musiała osłabić ścisłość swej kontroli morskiej.

Nie napróżno ces. Wilhelm wystosował nadzwyczaj ciepłą depeszę noworoczną do prezydenta Wilsona. — (Kij. M.).

OGŁOSZENIA

Zlecenia do Rzeszowa, Jaworowa, Jarosławia, Przeworska i Tarnowa załatwiamy. Zgłoszenia do Obywatelskiej Spółki Spożywczej, ul. Piekarska 11.

Rudolf Raciborski, Issakowicza 6, student bliski matury, szuka korrepetycji w arytmetyce.

Lekcji języków: włoskiego, rumuńskiego i francuskiego udziela Enrico Gizzi, Bernsteina 6.

Kupię tanio samouczek francuski Langenscheida. — Zgłoszenia pod „Norek" w Admin. „Gaz. Wiecz."

Udzielam lekcji fortepianu, tudzież zezwalam na ćwiczenie u mnie. Wynagrodzenie umiarkowane. Wiadomość: Sykstuska 11, Brawer.

Buchalterję pojedynczą i podwójną tudzież niemiecką korespondencję wyuczam w krótkim czasie. — Zakładam księgi handlowe i sporządzam bilanse. Honorarjum skromne. Münzer, Kościuszki 4.

Lodownia duża, ewentualnie używana, potrzebna zaraz Oferty pod „Bar" w Admin. »Gaz. Wiecz.«

Używane sztuczne zęby, precjoza, złoto, zegark. kupuje Strauch, Karola Ludwika 29.

Dom handlowy Kazimierza Soleckiego, Bartosza Głowackiego 17, sprzedaje mąkę pszenną najprzedniejszą, cukier, sól, w całych balach po cenach hurtownych wraz z odstawą do domu.

Drzewo bukowe, grabowe, suche, krótko rżnięte i drobno łupane dostarcza skład przy ul. Potockiego 58, przystanek koleji elektrycznej.

Drzewo darmo!

Władzom i szpitalom wojskowym, instytutom prywatnym i osobom cywilnym dajemy bezpłatnie połowę drzewa, które dostawią nam z naszych lasów. Ziemniaki zawsze na składzie. — Nasz oddział dla kupna i sprzedaży mebli, antyków i t. p. funkcjonuje nadal.
Commercium-Doroteum, Lwów, Leona Sapiehy 34

LEKTOR
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Mikołaja 23
Tel. 247
poleca obok działów naukowych także obszerny i we wszystkie nowości świeżo zaopatrzony
DZIAŁ BELLETRYSTYCZNY
Abonam. na wszystkie działy

SANATORYUM Dr. Majewskiego, ul. Dwernickiego 3, Tel. 227
przyjmuje chorych, wszelkiego rodzaju z wyjątkiem umysłowych i zakaźnych. Pawilon operacyjny odnowiony. Opieka lekarska zapewniona.

OBIADY WOJENNE

bo z muzyką, urządza Kawiarnia Amerykańska. Jest to nowość dotychczas we Lwowie nie praktykowana, która w czasie wojennym, zwłaszcza Synom Marsa, — zgotuje chwilę rozkoszną. Lokal ten wspaniały znajduje się przy ulicy Trzeciego Maja 11, I. p.

Kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Przy menu przygrywać będzie kapela art., złożona z człon. orkiestry Teatru miej. Wstęp wolny. Każdy gość wyjdzie oczarowany tak kuchnią, jak i wspaniałą muzyką.

JERZY CZUTKIJ.

W lodowych objęciach.

(Opowiadanie).

Z rosyjskiego przełożył dr. Stan. Zdziarski.

(Dokończenie).

Aeroplan wznosi się coraz wyżej i wyżej. Sekundy wydają się godzinami.

Ale otóż już ciepło. Przyjemne myśli łańcuchem dotarły do świadomości.

Dobrze teraz tam gdzieś w dali, kiedy siedzi się w ciepłym, wygodnym pokoju z rodziną i krewnymi... Słyszy się wesoły, beztroskliwy śmiech, łagodne dźwięki kochanego głosu, jaśnieje od świateł i świecideł choinka; dokoła niej cisną się dzieci, a za oknami szaleje zawierucha...

Jak ciepło przy gorącym piecu... Jak chce się przytulić się do niego...

I wszystko nagle zmieniło się... Osłupiałemi oczyma patrzy w przestrzeń, niemającą końca, skąd ktoś niewidzialny i straszny wieje wprost w głowę, poruszając boleśnie naprężone żywe druty. Druty te roznoszą po organizmie lodowate ukłucia; całe ciało skute jest mocarnemi objęciami; twarz płonie, kłuta maleńkiemi, niewidocznemi igiełkami, które tysiącami wpijają się swojemi ostremi żądłami...

Przed nim wybuchają błyszczące punkty, które migają, zderzają się ze sobą i nagle giną. Za niemi — przestrzenie światła ognistego. Blade i smutne, to nagle takie jasne — czerwone, niebieskie, liliowe.

Lotnik spogląda z trudnością. Straszny jest widok ogarniającej człowieka zasłony ciemności. Straszny.

Przestrzenie ukazują się coraz to liczniej. Patrzą się, zmieniają, jakgdyby chciały zasłonić coś fatalnego. Leją się całemi kaskadami — olśniewająco, burzliwie.

Leją się do samego serca.

Dokoła rozlewa się całe morze płynnego srebra i wydaje się, jakgdyby na niem wyrastały dziwne kwiaty.

Przestał patrzeć. Przymknął powieki. A przecież widzi, jak kwiaty, zupełnie bajkowo, wyrastają i chwiejnie, witając go, przybicrają całkiem określone kształty. Rozróżnia nawet wyraz oczu. Wiele, wiele takich uśmiechających się oczu. Czyni nad sobą nieprawdopodobny wysiłek. Otwiera szeroko oczy.

Zjawy znikają, w jednej chwili, a zamiast nich szybko przelatuje obok aparatu bezkształtna masa. Te masy przemieniają się w jakieś bajeczne istoty. Dotykają omal skrzydeł aparatu. Dziwotwory pędzą za jednym olbrzymim ptakiem. Nieswojo mu i straszno. Ktoś uciska czaszkę niewymownie boleśnie...

Olbrzymi ptak podrygując posunął się naprzód.... Wyżej i wyżej...

Nieskończona przestrzeń zagadkowej nocy wigilijnej. Słychać skądś miłe, potężne dźwięki chorału. Dźwięki potężnieją, rosną, przechodząc w tryumfalny hymn Narodzonemu, jasnemu, wiecznemu.

Fala cichej miłej radości przepływa w zmęczoną pierś lotnika.

Tony hymnu stają się coraz cichsze, cichsze... zamierają... Zaledwo je może pochwycić...

Mroczna zasłona spada, urywają się słabe akordy hymnu.

Ktoś trąca lekkomyślną ręką olbrzymiego ptaka. I on zamilkł. A sam lotnik w drkawkach leci na głowę w dół. Ale jemu jest wszystko obojętne. Nie boi się.

„Tuk-tuk-tuk!"

Miliony zdradliwych młoteczków odrębują kawałeczki drzewa.

Krzepcy staruszkowie o ostrokończystych srebrzystych brodach wyłażą ze szczelin aparatu ptaka i zaczyna się wspólna praca.

Zaczynają dobierać się do niego. Nie boi się. Widne już są ich maleńkie główki i chytrze uśmiechnięte twarzach, nadzwyczajnie podobnych do siebie.

„Tuk-tuk-tuk."

Kości uwalniają się z grubych muskułów...

Nie strasznie mu... Niewysłowiona radość przechodzi po nerwach. Dosięga aż do mózgu.

Z gasnącą iskierką świadomości słyszy czyjś bezdźwięcznie silny głos:

— Nie trzeba myśleć. Ciebie dawno niema.

Szeroko rozwarte oczy widzą czyjąś błagającą kobiecą twarz i drżące wyciągnięte ramiona...

Starcy szybko wykańczają swoją niezrozumiałą robotę...

Przez chwilkę zdawało się mu, jakoby z dołu padł na niego jasny snop światła, ale nie wytrzymał długo jego uporczywego lotu ku ziemi.

Przypadł do jej białośnieżnej piersi ze złowieszczym szumem olbrzymi ptak, roztworzywszy beznadziejnie swoje potężne skrzydła.

I nie poruszyła się ona już więcej...

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.